Nr. 14. Kraków, Sobota 18 Stycznia 1890. Rocznik IX.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 zł. w. a.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 50 ct.
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 ct.
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Admintstracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Prenumeratę przyjmują:

miejscowa: Administracya „*Nowej Reformy*“ i wszystkie urzędy pocztowe. **miejscową:** Administracya „*Nowej Reformy*“. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — C. k. krakowskie konces. biuro (Ig. Herz) Plac Maryacki, 9. — Handel E. Śmidowiesa w Sukiennicach. — Handel J. Bajera przy ul. Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Ogłoszenia** do „*Nowej Reformy*“ (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadsyłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: We **Lwowie** Biuro dzienników, Ludwik Plohn, ulica Karola Ludwika, 11. — W **Tarnowie** Agencya dzienników Józefa Pisza. — W **Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara. — W **Przemyślu** B. Deskoski i Spółka. — W **Tarnopolu** księgarnia L. Gileczko. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) — A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — W **Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3, rue des Grands Augustins i Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin 61.

Rok 1889.

Państwo osmańskie. — Kraje naddunajskie. — Grecya.

Państwo osmańskie i w roku przeszłym nie wychodziło ze swej biernej roli. W. Porta unikała wszelkiej akcyi ożywionej i zadowalniała się zręcznem omijaniem wszystkiego, coby jej spokój zakłócić mogło. Wszelkie zapowiedziane plany reformacyjne czy to w Europie czy w Azyi, a przyrzeczone w traktacie berlińskim, pozostały na papierze, jedynie reorganizacyi i wzmocnieniu armii oddawał się rząd z szczególną pilnością i wytrwałością i doprowadził do tego, że cesarz niemiecki, będąc w Konstantynopolu, pochwalił dzielną postawę wojska.

Zbrojne rozruchy na Krecie, wynikłe ze współzawodnictwa stronnictw w reprezentacyi narodowej, pozostały na szczęście Turcyi zdarzeniem lokalnego znaczenia. Rząd grecki starał się notą z dnia 7 sierpnia do mocarstw europejskich doprowadzić te mocarstwa do żywszego zainteresowania się sprawą kreteńską i do bezpośredniej interwencyi, ale staranie to nie odniosło skutku; mocarstwa pozostały na stanowisku obojętnych obserwatorów, przyznały rządowi tureckiemu wyłączne prawo do załatwtenia tej sprawy jako takiej, która niema charakteru międzynarodowego, a po cichu wezwały go do zdobycia się na większą energię w celu spiesznego przywrócenia spokoju i porządku. Szakir-pasza, przysłany na wyspę ze znaczną siłą zbrojną, przywrócił spokój i doradził rządowi ogłosić znaczne zmiany w dotychczasowym systemie administracyi politycznej, skarbowej i sądowej. Jak podczas rozruchów mocarstwa unikały wszelkiego wtrącania się w sprawę kreteńską, tak i później po stłumieniu rozruchów nie odezwały się wcale w obronie dawnego systemu rządowego, chociaż i w tym kierunku rząd grecki nie szczędził zabiegów.

Sprawę bułgarską zostawiła W. Porta zupełnie na uboczu; mimo rozlicznych pokus ze strony Rosyi uniknęła zaplątania się w nowe kłopoty i pozostawiła ks. Ferdynandowi i jego rządowi zupełną swobodę działania, zadowolona tem, że haracz regularnie jest wypłacany, a zwierzchnia władza sułtana uznawana.

W Macedonii utrzymał się spokój; agitacye panheleńskie, wspierane dawniej pilnie przez konsulów greckich, ustały przynajmniej o tyle, że nie dawały powodu do zatargów z Grecyą. Jedynie podczas rozruchów na Krecie zdawało się na chwilę, że może przyjdzie rozprawić się zbrojnie z Grecyą; na ten cel zaczęto już nawet gromadzić siły zbrojne nad granicą grecką i zapowiedziano, że najmniejsza pomoc zbrojna, udzielona Kreteńczykom, wystarczy do wysłania tych sił w granicę Grecyi.

W Armenii pokazała się konieczna potrzeba wprowadzenia raz jakichś reform, szczególnie w sądownictwie, aby ludność chrześcijańską Armeńczyków skuteczniej bronić od rozlicznych nadużyć urzędników i od gwałtów ze strony Kurdów. Turcya w traktacie berlińskim zobowiązała się zreorganizować w Armenii administracyę i sądownictwo. Stało się to głównie za staraniem Anglii, która słusznie sądziła, że dawny system rządzenia w Armenii, nie zdolny bronić chrześcijańskiej ludności od krzywdy, musi tę ludność pchać w ręce Rosyi. Obowiązek czuwania nad tem, aby ów system został zmieniony, ciąży przedewszystkiem na Anglii; ale i ta, nie chcąc przysparzać Turcyi kłopotów, nie upominała się o reformy. Dopiero przeszłoroczne różne gwałty naczelnika Kurdów Mussy-beja i głośne z tego powodu skargi szczególnie w organie Gladstone'a, w *Daily News*, skłoniły rząd turecki do zapowiedzi, iż sądownictwo ma być zreorganizowane.

W obronie praw swoich zwierzchniczych do Egiptu zadowalnia się Turcya utrzymywaniem tam osobnego komisarza.

Uznanie sił żywotnych do dalszego bytu i potrzeby dalszej egzystencyi dla równowagi sił w Europie otrzymała Turcya w sposób solenny przez wizytę cesarza niemieckiego u sułtana. Sprawiło to jej wielką radość i dodało jej otuchy, a Rosyi odebrało nadzieję rychłego spadku — po umierającym człowieku.

Zresztą wszystko pozostało po dawnemu.

W Rumunii w roku ubiegłym zmieniał się gabinet trzy razy. Po junimistycznym czyli młodokonserwatywnym gabinecie Rosetti-Carp, dążącym do przeprowadzenia rozległych reform w celu skonsolidowania stosunków krajowych, nastąpił gabinet staro-konserwatywny Catargi-Vernesco, nieprzychylny reformom, a zerkający ku Rosyi, — po nim zaś koalicyjno-konserwatywny Manu-Lahovary z dążeniem politycznem takiem, jakie było gabinetu junimistów. Ten trzeci gabinet nie zdołał jeszcze zawładnąć nad wszystkiemi stosunkami parlamentarnemi i rządowemi, atoli długie rozprawy w obu Izbach nad projektami odpowiedzi na mowę tronową wykazały, że ostatecznie gabinet ma dostateczną większość za sobą, przeto ma nadzieję, że się dłuższy czas utrzyma i zdoła przeprowadzić odkładane reformy szczególnie na polu agrarnem, sądowniczem i administratywnem.

Walka sprzecznych żywiołów w Rumunii ma na sobie nie tylko cechę różnicy zapatrywań politycznych na sprawy czysto wewnętrzne, ale i charakter odmiennych poglądów międzynarodowych o stosunku kraju do Rosyi, do Austro-Węgier, do sąsiedniej Bułgaryi, do przymierza środkowej Europy. Ocenianie potrzeby i kierunku reform wewnętrznych stosuje się do sądu o względach międzynarodowej polityki. Kiedy stronnictwo kokietujące z Rosyą stanęło u steru władzy, wtedy reformy wewnętrzne schodziły na plan drugi, a wyzyskiwanie przez propagandę pansławistyczną rozmaitych żywiołów niezadowolonych zdobywało warunki powodzenia: — przeciwnie kiedy stronnictwo, dążące do zbliżenia Rumunii do Europy, — jak stronnictwo liberalne które przez tuzin lat stało pod kierunkiem Joana Bratiany, lub stronnictwo młodo-konserwatywne, które wewnętrzne reformy wzięło sobie za program pracy, stawało u steru władzy, zawsze wtedy natrafiało na rozliczne przeszkody w polityce wewnętrznej, miało silnych wrogów w wykonaniu reform wewnętrznych musiało używać niezwykłych środków na stłumienie agitacyj komunistyczno-agrarnych lub nawet antidynastycznych, — jednem słowem bronić niezależności kraju przeciw zamachom, które z Rumunii chciały uczynić stacyę wojenną w pochodzie na Bułgaryę i Turcyę. Walka takich prądów ciągnie się właściwie od ostatniej wojny wschodniej i przeszłego roku odbywała się dalej — chociaż pod odmienną cośkolwiek formą walki zasad staro-konserwatywnych z zasadami umiarkowanego postępu.

Sądząc z przebiegu dotychczasowej walki, można przypuszczać, że ostateczne zwycięstwo przypadnie stronnictwu junimistycznemu, t. j. stronnictwu umiarkowanego postępu i ciągłych reform i ulepszeń, stojącemu na straży niezawisłości kraju w każdym kierunku, tak ekonomicznym, jak międzynarodowym. (Dok. nast.)

Projekt ustawy o ustnem postępowaniu sumarycznem.

I.

(B.) Jeszcze ustawa zasadnicza o władzy sędziowskiej z dnia 21 grudnia 1867 (L. 144 dz. u. p.) zapowiedziała że rozprawy przed sędzią orzekającym tak w karnych jak i cywilnych sprawach będą jawne, a postępowanie sądowe tak w jednych, jak i drugich sprawach będzie ustnem. Przestarzałe formy procesowe miały zatem paść pod wpływem pierwszego promienia wolności. Jakoż już w roku 1873 dokonano wielkiego dzieła reformy procedury karnej. Inny los spotkał jednak reformę procedury cywilnej.

Wprawd[illegible] roku 1870 pojawiają się projekty [illegible] postępowaniu cywilnem, ale pomi[illegible], obowiązuje jeszcze da[illegible] proce[illegible] pod nazwą Józefińskiej w Czechach, [illegible] Morawii, obu Austryach, Styryi, Krainie, Gorycyi, Gradysce i Tryjeście, obowiązuje od roku 1781, a w Galicyi, Solnogrodzie, Tyrolu i Voralbergu oraz w Dalmacyi pod nazwą zachodnio galicyjskiej procedury, w roku 1897 obchodzić będzie wiekowy jubileusz swojego istnienia. Cała ta procedura wraz z licznemi nowelami i ustawami o postępowaniu nadzwyczajnem, wygląda jak stara płachta, która mimo łat i sztukowania nie tylko nie może okryć potężnego ramienia sprawiedliwości, ale krępuje swobodę jego ruchów. Łatano i sztukowano tę płachtę, ale nie zdobyto się na radykalną zmianę, na zastąpienie starej procedury zupełnie nową, któraby zaspokoiła wszystkie potrzeby, usunęła wszelkie braki.

Wprowadzono wprawdzie nawet przed procedurą karną postępowanie, oparte na nowoczesnych zasadach, ograniczono ją jednak do spraw drobiazgowych o sumy pieniężne, nie przenoszące 25 złr. a następnie 50 złr. Doświadczenie zebrane przy stosowaniu nowej ustawy miało stanowić kamień probierczy nowych zasad, i materyał do reformy całkowitej, której nie spuszczano przecież z oka. Postępowanie w sprawach drobiazgowych okazało w praktyce wiele wad, tak z powodu błędów w samej ustawie, jak z powodu złego jej zastosowania, wykazało jednak wszystkie korzyści postępowania ustnego i gdyby nie przeciążenie sędziów, gdyby nie brak sił, który zmuszał do posługiwania się sędziami niedoświadczonymi i mniej zdolnymi i gdyby nie brak zupełny apelacyi przeciw wyrokom nieraz zbyt pospiesznym, byłoby zyskało powszechne uznanie.

Na tej jednak reformie, nie licząc drobnych nowel, zmieniających te lub owe postanowienia lub uzupełniających te lub owe braki, dzieło reformy stanęło i nie postąpiło naprzód.

W roku 1881 wniósł rząd, o ile się nie mylimy, trzeci z kolei projekt ustawy o postępowaniu sądowem w sprawach spornych, okazały się jednak tak wielkie trudności, że znowu upłynęło lat 8 z górą, a oczekiwana reforma jeszcze daleko od urzeczywistnienia. Natomiast głosy domagające się wcielenia zasady, wypowiedzianej jeszcze w roku 1867, poczęły się coraz bardziej mnożyć i coraz silniej w społeczeństwie zakorzeniało się przekonanie, że zmiana procedury cywilnej jest koniecznością, przed którą rząd i ciała ustawodawcze cofać się nie powinny, chociażby wykonanie gorących życzeń ludności miało wymagać znacznych materyalnych ofiar. Sejm nasz w r. 1883 wyraził nawet życzenie, aby nową procedurę wprowadzono w Galicyi na próbę, nie obawiając się, żeby eksperyment przyniósł szkodę krajowi, przeciwnie przekonany o zbawienności reformy. Nareszcie w roku 1888 rząd wniósł do Izby poselskiej Rady państwa projekt ustawy o ustnem postępowaniu sumarycznem, a komisya prawnicza ukończyła właśnie obrady i rozdała pisemne sprawozdanie, które zapewne wkrótce będzie przedmiotem obrad parlamentarnych.

Nowy projekt nie obejmuje znowu całości i jest znowu tylko częściową reformą. Niewątpliwie uchwalenie tego projektu, opóźni uchwalenie ustawy o zwyczajnem postępowaniu w sprawach spornych. Mimo to nie tylko nie myślimy występować przeciw uchwaleniu projektu, ale przeciwnie najgoręcej przemawiać musimy za tem, aby projekt jak najprędzej przeszedł obie Izby Rady państwa i zyskał sankcyę cesarską. Projekt obejmuje bowiem sferę interesów, które niewątpliwie najbardziej potrzebują pomocy, a z ustawy korzystać będzie właśnie ta część społeczeństwa, której na szybkim wymiarze sprawiedliwości najwięcej zależy. Zwłoka, jakiej dozna główne dzieło reformy sądownictwa cywilnego, może natomiast wyjść tylko na pożytek sprawy. Stosowanie nowej ustawy przyniesie niewątpliwie nowy zapas doświadczenia, a więc nowy cenny materyał, co tylko zbawienny wpływ wywrze na kodyfikacyjną pracę ciał ustawodawczych.

Obawiamy się jednak, aby Rada państwa, idąc za życzeniem rządu i wnioskiem większości komisyi, nie ograniczyła reformy na jedną warstwę społeczeństwa i musimy oświadczyć się stanowczo za zasadniczym wnioskiem mniejszości komisyi, który w gruncie rzeczy podziela również i większość, a nie chce przyjąć jedynie ze względu na oszczędność.

Otóż z tą oszczędnością raz zerwać powinniśmy, jeżeli sprawiedliwość nie ma dalej chromać i błądzić manowcami. Uchwała Rady państwa powinna dać wyraz woli społeczeństwa, aby rząd raz zerwał z dawnym systemem, bo rozchodzi się tu o najżywotniejsze, najistotniejsze i największe interesa obywateli, od szybkiego bowiem i dobrego wymiaru sprawiedliwości zależy byt i rozwój ekonomiczny kraju. Tej manifestacyi potrzeba tem bardziej, że oszczędność może znowu złamać i zwichnąć całe dzieło reformy; gdyż jeśli ma panować dotychczasowy brak sił sędziowskich, dotychczasowe przeciążenie, to wtedy to, co zbawieniem być powinno, klęską stać się może, bo zgubną może być szybkość postępowania sądowego, jeśli ma powodować pobieżność w sądzeniu. O wnioskach większości i mniejszości musimy jednak pomówić obszerniej.

Z akcyi ugodowej.

Dzisiaj lub jutro skończyćby się powinny, wedle dotychczasowych zapowiedzi, konferencye ugodowe w Wiedniu. Reasumując to wszystko, co dotąd o nich doszło do publicznej wiadomości, a nie wchodząc równocześnie w zbyt surową krytykę prawdziwości i autentyczności tych prywatnych przeważnie doniesień, — przychodzimy ostatecznie do przekonania, że w zasadzie zgodziły się obie strony: na podział rady kultury krajowej, na pewne normy, wedle których zakładane i utrzymywane będą szkoły mniejszości narodowościowych w zamkniętych okręgach językowych, a tem samem zgodzić się musiano na wytknięcie linii demarkacyjnej między czeską a niemiecką częścią kraju, względnie, powzięto pewne uchwały co do t. zw. zamkniętych okręgów językowych. Na podstawie tego podziału zgodzono się również na utworzenie nowej nowej Izby handlowej we wschodniej części kraju, prawdopodobnie w Królodworze (Koenigraetzu) lub Chrudimie, a nadanie Izbie handlowej w Libercu charakteru niemieckiego, zamiast ją dzielić na czeską i niemiecką. Przy tej sposobności bardzo sprytnie zdołano ominąć kwestyę zwiększenia przez to liczby reprezentantów czeskich w Sejmie i Radzie państwa przez to, że praska Izba wraz z projektowaną, wybierać będą razem dwóch posłów, podczas gdy dotąd taką liczbę wybierała sama Izba handlowa w Pradze.

„Czekała....“

NOWELA

przez

MARYĘ WALIGÓRSKĄ.

(Ciąg dalszy).

Dzień był chłodny, ale jasny, bladą złocistością słonka jesiennego. Na ścierni pasło się bydło, pilnujące go dzieci śpiewały i hasały, nie bacząc na słomę, kaleczącą im nogi. Jedna ze starszych dziewcząt piskliwie zanuciła mijającemu Antkowi:

— Wrócił z wojska *sirota*
A to *dzisiok* sobota,
O da dana, o dana,
Hu ha, hu ha ha!....

Cała dzieciarnia krzykiem uznania przyjęła niebywały dowcip koleżanki, — Antek pokiwał głową i ponuro spojrzał po rozległych polach.

— Oj, że sierota, to sierota... Tyla roli na świecie, a człek zagona jednego nie *dzierży*.

Jagosi serce mocno zabiło z radości. Jak on się ucieszy nieborak!

Skończyły się urodzajne łany, przyszli do dawnych nieużytków. Ciągnęły się one pagórkowato aż do wysokości pokrytej piaskiem, porośniętym rzadkim jałowcem. Małe kwadraciki po dwie, trzy i cztery morgi tworzyły zeń nieregularną szachownicę, przeświecając rzadką ściernią, zieleniąc lichemi ziemniakami.

Tu i ówdzie pasła się jałówka, lub chuda krowina komornika.

— To to dziedzic posprzedawał? — odezwał się Antek z ciekawością, patrząc na małe półka. — Zdawna miał tę myśl, jeszcze jakem był u niego za podfoszmaniego, tom o tem słyszał i *dumał se* wysłużyć kawałek tego gruntu.

Jagosi gorąco się zrobiło.

Niedaleko brzegu krył się najmniejszy z podziałków, ku niemu skierowały kobiety.

— A to czyje? — z uśmiechem politowania spytał Antek.

— To moje, nasze! — szepnęła Jagosia, bo głos jej w piersiach zamierał.

Myślała, że zadziwi się, ucieszy, pochwali.

— Ano, toć ty teraz dziedziczka, jeno chatę stawiać i koni kupić parę, bo jeden nie obrobi takiego gospodarstwa, ha, ha, ha — śmiał się z ironią, rozstawiwszy nogi szeroko, rękami kieszenie wypychając.

Jagosia nieruchomo wpatrywała się w swoją własność. Pierwszy raz spostrzegła, że jej kawałeczek najmniejszym jest ze wszystkich, nie porównywała go nigdy z innemi. Myślała tylko zawsze, o ile większym jest od zagona, do którego wzdychał Antek. Nie wiedziała biedaczka, że ten zagon był tylko symbolem porządnego gospodarstwa, z którego możnaby się utrzymać, nie szukając pomocy w służbie ni wyrobku. Pobudką do tych marzeń nie było próżniactwo, Antek nie znał co opieszałość, na swojem pracowałby ze zdwojoną gorliwością, ale lubił rej wodzić, pragnął być pierwszym między pierwszymi, we wsi zaś tylko gospodarz gruntowy ma powagę, jego słowo jedynie znajduje posłuch i uznanie.

Przez pobyt w wojsku ambicya jego wzrosła. Wyuczył się dobrze czytać i pisać po rosyjsku, rachować nieźle, widział się zdolniejszym od wielu innych, przytem jak każdy „sołdat“ uważał się za istotę uprzywilejowaną, za... „carskie dziecko“... Dlaczegóżby więc nie miał zostać sołtysem lub wójtem?...

Dlatego, że aby dostąpić takich dostojeństw, trzeba mieć chatę własną i gospodarstwo. — —

Jakiś czas po przybyciu z wojska czuł się prawie zadowolonym. Dobrze mu było między swoimi, gościli go, podziwiali wszyscy. Przyniesionych parę rubli wydał na poczęstunki w karczmie, wsypał w skrzypce i basy. W zamian zyskiwał poszanowanie mężczyzn i całusy dziewcząt, a muzyka zawsze grała *na jego nutę* *).

Ale niedługo to trwało.

Ruble się wyczerpały, z niemi znikała popularność Antka. Zaczęto się wyśmiewać, że chłop silny i zdrów jak ryba, roboty się żadnej nie ima.

Jagosia tymczasem schła do reszty z żalu i desperacyi. Na toż lat sześć czekała, harowała jak bydlę, żeby go teraz widzieć próżniakiem, rozpustnikiem i pijaczyną?

Ale Antek nie był żadnym z nich. Trochę pohulał, ot tak sobie na uciechę powrotu do swoich, wprędce się jednak opamiętał i zaczął myśleć o sobie.

Poszedł do dworu przypomnieć, pokłonić się panu. Nie lubił karku uchylać przed nikim, ale miał plan, w wykonaniu którego potrzebną mu była pomoc dziedzica.

Widać umiał sobie zyskać łaskę pana, bo ten umyślnie do powiatu pojechał pogadać o nim z naczelnikiem. Poszedł też i Antek do niego raz i drugi.

Rezultatem tych odwiedzin było, że Antek dostał posadę pisarza przy wójcie. Dopieroż się ludzie dziwowali, że biednego znajdę, którego znali *podfossmanim*, takie szczęście spotkało.

Jagosia w pierwszej chwili ucieszyła się bardzo. „Na *gody* sprawią wesele, nareszcie *docka* się tego, że samą jak palec na Bożym świecie nie *ostanie*. Będzie mieć *swojego* i to jeszcze jakiego *śwarnego* i... pisarza z samej *kancylaryji*“.

Przymknęła oczy, żeby na to szczęście swoje choć jak przez sen popatrzeć.... Naraz zerwała się, jakby ją gad jaki ukąsił. Przed oczyma przesunęła jej się postać żony poprzedniego pisarza, strojna w salopę z ogromnym żółtym kołnierzem futrzanym i... kapelusz. Jakże to będzie, żeby jedna pisarzowa chodziła w futrze i *kapeluszu*, a druga w chustce na głowie?... Smutne przeczucie ścisnęło jej serce.

Wójt, Jan Gęgołek, był człowiekiem głupim, a próżnym jak paw. Ożenił się z *kulonką* *), za którą wziął spore pieniądze i mały domek drewniany na przedmieściu. Po strąceniu podatku i naprawek (a stary grat potrzebował ich niemało), żadnego prawie nie mieli z niego dochodu. Wójtowi pochlebiało przecie, że się i do gruntowych gospodarzy i do *kamienicznych kulonów* liczyć może. Temu też chyba zawdzięczał wybór na godność wójta, którą zresztą zwykle piastują najwięksi we wsi idyoci.

Gęgołek umiał *robić minę*.

Między chłopstwem znaczy to więcej, niż przypuszczać można. Kiedy stąpał uroczyście w urzędowym łańcuchu z *mentalem* *), zawieszonym na czarnej kapocie, w okrągłym także czarnym kapeluszu z powagą nasuniętym na uszy, a w butach za kolana karbowanych jak miech harmonijki, radowały się chłopskie serca, że takiego mają w Gęgołku przedstawiciela.

Wójtowa była kobietą także bardzo próżną, przytem śmiesznie pretensyonalną i *szadzącą* z miejska. Nosiła szal i czepek z kolorowych wstążek i tiulików upięty.

Rodziny Gęgołków dopełniała siedmnastoletnia Karolcia, głupie cielątko wiejskie, zawojowane przez matkę, nie wiedzące, czy jest panną, czy wiejską dziewczyną. Do kościoła kazała jej matka ze wszystkich sił ściągać figurę, cały tydzień rozpychaną serem i maślanką, to też biedaczka nigdy do epistoły mszy św. nie doczytała, bo jej potem skakały litery przed oczyma, niby ogniste języki. Wychodziła z nabożeństwa nieprzytomna prawie, przypominająca barwą kwiat piwonii.

— Jakie też to lica *cefco* **) ma ta wójtowna,— szeptały między sobą kumoszki.

Dwóch już pisarzy zmieniło się za urzędowania Gęgołka. Żaden z głupim, a upartym człekiem długo wytrzymać nie mógł; wójtowa też nie znosiła obok siebie pisarzowej, pokaźniejszej i układniejszej od niej.

Z radością powitali nominacyę Antka. Wójt się przed dawnym *podfosmanim* nie będzie wstydził swej nieumiejętności, — wójtowej czepków i szala nie zaćmi salopa ani kapelusz z piórem.

Ano — w kancelaryi szło jako tako. Czasem wzywano dla porady nauczyciela wioskowego, niekiedy odesłano z powiatu papiery *z nosem*, ale czasem też sam Antek napisał i dobrze było. Z czasem wprawił się tak, że niczyjej pomocy nie potrzebował.

Przemienił się też na „surdutowego“, bo inaczej nie wypadało *nosić się* panu pisarzowi, i ci nawet, co go znali podfoszmanim, zaczęli go wołać: „panie Jantoni“.

Biedna Jagosia... sama nie wiedziała czy się cieszyć, czy smucić taką odmianą losu Antka. Oj wolałaby chyba widzieć go w kapocie, polowym albo karbowym przy dworze....

Rzadko teraz do niej zaglądał, tłomacząc si zajęciem, wyjazdami. Ona też w jego obecności czuła się nieśmiałą i przygnębioną, on *surdutowy*, — ona licha, sterana wiejska wyrobnica. Przed oczyma jej przesuwała się pisarzowa *w kapeluszie* i salopie z futrzanym kołnierzem.

Przy końcu adwentu, coś ludzie o pisarzu i wójtównie przebąkiwać zaczęli. Do Jagosi nic z tych szeptów nie dochodziło. Śmiano się z niej po cichu, ale nikt odwagi nie miał pozbawiać sierotę ostatniej i jedynej szczęścia nadziei.

Dziwiła się tylko, czemu Jantoni, (w myśli nawet nie śmiała go Antkiem nazywać), nic o weselu nie wspomina. *Gody* za pasem, dłużej już przecie czekać nie będą.

Antkowi tymczasem nie z Jagosią wesele było w głowie.

Ludzie nie bez racyi łączyli jego imię z imieniem wójtównej.

Wieczorem, w sionce domostwa wójtowego, otulona w chustkę, codzień Karolka czekała na *Antosia*. Choć mróz bywał siarczysty, im usta nie marzły, ogrzewane ciepłem oddechów wzajemnych.

Wójtowej widać nie obce były te gruchania w jej własnym gołębniku, bo nigdy wtenczas do sieni nie wyszła, ani córki nie wołała do roboty.

— No, cóż? — mówił raz Gęgołek do żony półgłosem, gdy drzwi za Karolką się zamknęły.

— Ano co? wydamy ją za niego i kwita. Ty przy zięciu pisarzu z wójtostwa nie zleciesz, *abo* ci z tem źle?

— Tylko, że on *golisna* wielka, ni gruntu kawałka, ni chaty własnej nie ma.

— A *csoż* to: za chama chciałbyś dać moję *csórkę* rodzoną? za urzędnika nie wola? Gruntu mamy *sadość*, siedzieć będą mieli gdzie, bo pół *kancylaryji* na mieszkanie przeznaczone; a zresztą przecie naszego domu i kamienicy mojej do grobu nie zabierzemy, jeno je jedynaczce zostawimy.

— A *dyć* prawda, — zgodnie zakończył wójt.

(Dok. nast.)

*) Kto wsypie pieniądze do skrzypek, staje przed muzyką, śpiewa na swoją nutę, a muzyka ją chwyta i wygrywa.

*) Mieszczanka z małego miasteczka.

*) Medal.

**) Szczególnie ładna.

Trudno przypuścić, aby sprawy te załatwiono w zupełności tak, aby uchwały powzięte w tym względzie miały formę ustawodawczą, co najwyżej zgodzono się na zasadnicze normy, pozostawiając rządowi wykończenie projektów ustawodawczych lub wydanie odnośnych rozporządzeń, na których treść główną i myśl przewodnią zgodziły się obie strony. Wprowadzenie w życie tych rozporządzeń, czy ustaw, wywołać może jednakowoż trudności, z któremi nie liczono się, szkicując w ogólnych zarysach plan akcyi ugodowej. Załatwienie więc kwestyj spornych, których źródło tkwi w wiekowych stosunkach obu narodowości, przy zielonym stoliku w biurze prezydyalnem w Wiedniu, — a wykonywanie powziętych uchwał, mogą bardzo odmienne przybrać barwy i znaczne wykazać różnice.

Pozostaje do załatwienia kwestya zasadnicza: język urzędowy w sądach i urzędach administracyjnych. Od załatwienia tej sprawy zależeć będzie ostateczny rezultat konferencyj ugodowych. Na tym szkopule utknęły też obrady już przed paru dniami, — a wnioskując z lakonicznych biuletynów urzędowych, nie posuwają się naprzód. Wiadomości, jakie w tym względzie spotykamy w dziennikach czeskich, streszczają się w następujących danych:

Obrady dotarły właściwie wczoraj dopiero do punktu krytycznego. Przewidywania, że sprzeczności w zapatrywaniach dopiero przy rozprawach w kwestyi językowej w całej pełni się uwydatnią, okazały się uzasadnione. Przez pełnych cztery godzin roztrząsano we środę tak zwane sprawy sądownicze, t. j. dyskutowano o równouprawnieniu obu języków krajowych w sądach czeskich; nie przyszło jednak do zgody w zapatrywaniach na kwestye ogólne. Niemcy obstają przy tem, że uregulowanie spraw językowych jest kwestyą państwową i tylko określoną być może przez ustawę państwową, którąby w równej mierze stósowaną być mogła we wszystkich krajach koronnych. Naturalnie delegaci czescy oświadczyli się przeciwko temu żądaniu, któreby ustaliłoby ostatecznie wygórowane pretensye Niemców do stanowiska języka niemieckiego w państwie. Do zgody w zapatrywaniach dotąd nie przyszło i czekać musimy, czyli dalszy ciąg rozpraw nie złagodzi różnicy zdań. Teraz, gdy obie strony zaznaczyły swe stanowisko, powinien rząd zabrać głos. Spodziewano się już wczoraj, że albo hr. Taaffe, albo hr. Schoenborn dadzą wyraz zapatrywań rządu w tej kwestyi. Jak długo tedy do zasadniczej nie przyjdzie zgody w kwestyi równouprawnienia obu języków krajowych, lub jak długo nie zjawi się projekt jakiś nowy i pośredni, tak długo do rozprawy szczegółowej o rozgraniczeniu okręgów sądowych wedle narodowości przyjść nie może. W razie ominięcia, lub usunięcia tego szkopułu, pozostałaby do załatwienia tylko kwestya kuryi narodowych w Sejmie, co jednak nie nastręczałoby już nieprzebytych trudności.

W ogóle w dziennikach wiedeńskich, które z razu bardzo różowo zapatrywały się na spodziewany rezultat całej akcyi ugodowej, zapanował od paru dni ton pessymistyczny, nie dobrze wróżący o *finale* pojednawczego dzieła hr. Taaffego.

Korespondencya „Nowej Reformy"

Wiedeń, 16 stycznia.

(§.) Znowu optymisci ugodowi doznali zawodu. Oto od dwóch dni toczą się bezowocne rozprawy w czesko-niemieckiej konferencyi nad rozgraniczeniem okręgów językowych i sprawą językową przy sądach. Czesi stoją niezachwianie na prawno-politycznem stanowisku w tej sprawie, żądając uznania języka czeskiego jako krajowego w całem królestwie czeskiem, podczas kiedy Niemcy dążą do wręcz przeciwnego rezultatu. Czesi formułują konkretnie swe żądanie co do języka sądowego w ten sposób, iż żądają oni, żeby przy sądach w okręgach niemieckich był jeden urzędnik władający językiem czeskim i żeby w tychże okręgach odpowiadano na podania czeskie po czesku. Niemcy zezwalają natomiast tylko na tłómacza, zgadzają się na wnoszenie podań czeskich do sądów niemieckich, żądają atoli, żeby na czeskie podania odpowiadano po niemiecku. Z tego wynika, że właściwie zachodzi tylko różnica co do tego, czy przy sądach w okręgach niemieckich ma funkcyonować tłumacz lub urzędnik umiejący po czesku, jako też co do tego, czy na podania czeskie ma być odpowiedź udzielaną w języku niemieckim lub czeskim. Na pozór zdawałoby się, że zachodząca różnica nie jest zbyt wielką i że nie przedstawia jako taka zbytniej trudności do wzajemnego porozumienia się. Tak byłoby też istotnie, gdyby w danym wypadku nie zachodziły ważne zasadnicze względy, które i poza obrębem Czech powinny ściągać na siebie uważną baczność z powodu, że chodzi tu o praktyczne określenie praw języka krajowego i że uchwała, jakaby pod tym względem przy sankcyi rządowej nastąpiła, mogłaby tworzyć precedens dla innych krajów koronnych lub też stworzyć podstawę konkretną dla ogólnej, państwowej ustawy narodowościowej dla krajów o mięszanej ludności. Czesi zatem broniąc praw swego języka jako krajowego, stoją poniekąd na ogólniejszem stanowisku, a dlatego zasługują też i na zewnętrzne poparcie względnie interesowanych innych narodowości.

Rząd z swej strony czyni wszelkie usiłowania, ażeby przynajmniej zbliżyć niemieckie i czeskie żądania w tej sprawie do siebie. W tym celu też konferował minister sprawiedliwości hr. Schoenborn wczoraj bardzo długo z dr. Riegerem, dziś zaś z gremium czeskich delegatów konferencyjnych, jak się dowiaduję, bezowocnie.

Sprawa pragmatyki służbowej dla urzędników państwowych oddawna zajmuje jak najżywiej koła interesowane. Mnóstwo też uchwalono w tej sprawie rezolucyj na najrozmaitszych zgromadzeniach — bez skutku. Dowiaduję się z dobrego źródła, że rząd postanowił nie wydać pragmatyki służbowej dla urzędników państwowych, lecz, że chce natomiast skodyfikować odnośne normalia, rozrzucone po rozmaitych cesarskich patentach, dekretach dworskich i rozporządzeniach ministeryalnych.

Z Lizbony.

Dyplomatyczna klęska Portugalii w zatargu z Anglią silnie oddziałała na sytuacyę wewnętrzną, przedewszystkiem zaś wywołała, jak wiadomo, nieuniknioną zmianę gabinetu. Ustępujący minister Barros Gomez miał jeszcze jeden przykry obowiązek do spełnienia — musiał udać się osobiście do reprezentanta Anglii, by wyrazić ubolewanie rządu portugalskiego z powodu zbezczeszczenia herbów angielskich podczas rozruchów w Lizbonie i zapewnić, że winni będą ukarani. Panowanie don Carlosa rozpoczyna się, bądź-co-bądź, pod wróżbą niepomyślną dla uroku panującej dynastyi.

Powołany przez króla do utworzenia nowego gabinetu Serpa-Pimentel jest przywódcą liberalnych konserwatystów i był jedynym członkiem rady stanu, który zaprotestował przeciwko uległości wobec *ultimatum* Anglii. Pomimo tego powołania Serpa-Pimentela do steru rządu nie można uważać za demonstracyę przeciwko Anglii, gdyż był on zawsze dobrze widziany u dyplomacyi angielskiej, trzymał się bowiem zasady, że afrykańska polityka Portugalii rozwijać się powinna w ścisłem porozumieniu z Anglią, podczas gdy Barros Gomez uważany był za przeciwnika Anglii, słuchającego rozkazów z Berlina. W Lizbonie spodziewają się, że nowy prezydent ministrów znajdzie sposób złagodzenia stosunków z Anglią a zarazem energicznie bronić będzie interesów portugalskich w Afryce, zwłaszcza że nie brak mu dokładnej fachowej znajomości przedmiotu, gdyż on właściwie był pierwszym plenipotentem Portugalii na afrykańskiej konferencyi w Berlinie 1884.

O składzie nowego ministerstwa niema jeszcze dokładnych informacyj. Ostatnie telegramy wymieniają jako kandydatów: Ribeiro na ministra spraw zagranicznych, Pinheiro-Chagas na ministra wojny, Vaz'a na ministra skarbu, Frederico Arouca na ministra robót publicznych.

Czy Serpa-Pimentelowi uda się utworzyć trwały gabinet, przyszłość dopiero pokaże. Będzie on miał do czynienia nietylko z dyplomatycznemi ale i z wewnętrznemi trudnościami. Rozruchy lizbońskie dały bowiem hasło do ożywionej agitacyi w całym kraju i zwolennicy tronu obawiają się, że żywioł republikański nie omieszka wyzyskać tego ruchu na własną korzyść. Najwięcej obawiać się podobno należy wybuchu powstania r publikańskiego w Lizbonie i w Oporto. Takie informacye otrzymał od swych agentów rząd madrycki i obawia się, by to nie oddziałało zachęcająco na republikanów hiszpańskich, którzy podtrzymują bliskie stosunki z portugalskimi. Wobec tego zarządzono surowe środki ostrożności i wzmocniono załogi w Badajoz, Pontevedra i w innych miastach pogranicznych.

Społeczeństwo portugalskie, w słusznem oburzeniu patryotycznem, postanowiła karać Anglię ostracyzmem, zarówno w stosunkach towarzyskich, jak i w handlowych. Na zebraniach publicznych nie może się teraz ukazać Anglik, by go nie wyszydzono i nie okazano mu wzgardy; towary angielskie znajdują znacznie mniejszy odbyt; i tworzy się „liga patryotyczna", by kierować tym ruchem i organizować manifestacye antiangielskie.

W Anglii opinia jest podzielona. Organa konserwatywne, od *Standardu* do *Timesa* z szowinistycznem uniesieniem chwalą postępowanie Salisbury'ego i zachwycają się redakcyą jego *ultimatum*, nadmieniając, iż przypomina ono pioruny polityki rzymskiej przeciwko Kartaginie. Ale podczas gdy *Times* radzi zastósować „inne, energiczniejsze środki w Afryce w razie, gdyby Portugalia niezdolną była okiełzać niesfornych i buntowniczych żywiołów, bądź w metropolii bądź w koloniach" — odzywają się także głosy, z innego stanowiska oceniające ów świetny „dyplomatyczny tryumf W. Brytanii. *Daily News* wyrażają zadowolenie, że „roztropność Portugalii wybawiła rząd królowej Wiktoryi z wielkiego kłopotu, wyprowadziła go bowiem z położenia, prowadzącego do użycia siły zbrojnej, w które sam się rzucił nieopatrznie".

„Lord Salisbury — pisze organ liberalny — powinien teraz uczynić rządowi portugalskiemu propozycye praktyczne w widokach rozwiązania konfliktu przez dokładne uregulowanie stosunków terytoryalnych". Słowa te ujmują istotnie rdzeń kwestyi spornej, który pozostaje niewzruszonym, pomimo owego efektownego *coup de force*, który tak zachwycił rządową prasę angielską. I tryumfalne hymny angielskiego szowinizmu nie zagłuszą roztropnej krytyki i oględnego sceptycyzmu liberalnej części angielskiego społeczeństwa.

Przegląd polityczny.

Kraków, 17 stycznia.

Wieści o rekonstrukcyi gabinetu austryackiego nie są widocznie wszelkiej pozbawione podstawy, jeśli staroczeska *Politik* taką zamieszcza wiadomość:

„Możliwem jest zaiste, że minister Falkenhayn z powodu złego stanu zdrowia tęskni za spoczynkiem; stanowisko ministra Dunajewskiego jest natomiast tak silne, że o zmianie w kierownictwie ministerstwem skarbu myśleć nie można, chyba gdyby minister skarbu z własnej chęci usunął się od urzędowania."

We środę zebrała się w ministerstwie handlu, pod przewodnictwem radcy dworu Brachellego, konferencya, na którą otrzymali zaproszenie sekretarze wszystkich austryackich Izb handlowych. Celem konferencyi jest najpierw ułożenie jednolitego szematu dla opracowywania statystyki przemysłowej, do której wydawania Izby handlowe są obowiązane prawie co lat pięć. Drugim przedmiotem będą przepisy wykonawcze do ustawy o ochronie marek handlowych.

Z Niemiec.

Pruska mowa tronowa, jak i poprzednie, odznacza się tonem suchym, formą referatu urzędowego o tem, co się stało lub o tem, co zrobić zamierzono. Nawet ten ustęp, w którym krótko oświadczono, że „stosunki Niemiec do państw ościennych są na wszystkie strony dobre," wygłoszony był tak samo sucho, jak ustęp, zapowiadający reformę podatków. Wspomniany ustęp o stosunkach do państw ościennych jest jedynym, który dotyczy spraw zagranicznych, rząd pruski bowiem trzyma się zasady, że polityka zagraniczna należy wyłącznie do parlamentu niemieckiego; takiem przestrzeganiem zasady chce rząd pruski dać przykład państwom związkowym, aby one także nie wciągały spraw zagranicznych w obrady sejmów krajowych. Bardzo to wygodnie dla Prus, one bowiem dzierżą w swych rękach cały ster polityki zagranicznej, tak w radzie związkowej, jak w parlamencie.

Zapowiedź reformy podatków nie obudza wielkich nadziei: takich zapowiedzi było już kilka, ostatnia w zimowej sesyi roku przeszłego, a do wykonania nie przyszło.

Ważną reformę stosunków rolniczych może sprowadzić zapowiedziane urządzenie instytucyi kredytowej, mającej ułatwiać włościanom nabywanie gruntów w ten sposób, iż włościanin przyjdzie w posiadanie ziemi bez wydania gotówki, jedynie przy regularnej spłacie dorocznej renty. W ten sposób powstałyby niejako dzierżawy wieczyste ziemi, której właścicielem będzie skarb państwa.

Zdanie dzienników o mowie tronowej jest równie chłodne, jak sama mowa. *Nat. Ztg.* pisze: „Mowa tronowa odpowiada skromnym oczekiwaniom; nawet zapowiedź reformy podatkowej nie zmienia miary tych oczekiwań, bo forma tej zapowiedzi nie pozwala przypuszczać, że przedłożenie rządowe o tej reformie pojawi się na tej sesyi".

Voss. Ztg. znowu pisze: „Mowa tronowa zapowiada przedłożenia, których nie oczekiwano, przeciwnie przedłożenia, które dawno już były zapowiadane, usuwa w daleką niepewną przyszłość. Zmowy robotników i bezrobocia traktuje tak obszernie i tak ostro, że budzi zdziwienie tem więcej uzasadnione, iż równocześnie nic zapowiada żadnych projektów do ustaw na tem polu".

W całych Niemczech przygotowania do wyborów są bardzo ożywione. Mimo kartelu stronnictwo narodowo-liberalne oświadczyło się stanowczo przeciw kandydaturom Hammersteina w Bielefeldzie i Stoekera w Siegen. Jak kandydaturę Hammersteina chcieli konserwatyści poprzeć śmiałem twierdzeniem, iż cesarz jej sprzyja, tak teraz pastorowie rozgłaszają, że kandydatura Stoekera jest zgodną z życzeniem cesarzowej.

Rozprawy w parlamencie niemieckim toczą się żwawo. Z tego powodu przypuszczają, że ustawa przeciw socyalistom przyjdzie jeszcze na porządek dzienny w pełnym parlamencie. Ale przypuszczenie to nie ma podstawy o tyle, że uchwalenie tej ustawy niema żadnych widoków powodzenia, w interesie rządu leży zaś raczej usuwać sposobność, w której [illegible] się uwydatnić wyraźnie niezgoda stronnict[illegible] liberalnego z rządem, niż [illegible] powiększenia nieporozumień. Z [illegible] powodu [illegible] jemy wiary dziennikom, które [illegible], że ks. Bismark wreszcie przybędzie do Berlina, aby osobiście bronić ustawy przeciw socyalistom.

U generała de Bareaila.

Jeden z najzdolniejszych i najwięcej szanowanych przywódców bonapartyzmu, generał du Barrail, przyjmował u siebie ubiegłej niedzieli stowarzyszenia i komitety bonapartystyczne. Na czele deputacyi znajdował się generalny delegat ks. Wiktora Napoleona Juliusz Legoux. W odpowiedzi na pozdrowienie p. Legoux, generał du Barrail przemówił w te słowa:

Z radością widzę, że pozostajecie panowie niewzruszenie wierni waszemu wyznaniu politycznemu i że program nasz nie stracił przychylności ludu, bo te kilka dezercyj, spowodowanych wynikiem wyborów powszechnych, nie pochodzą od ludu. Lud ma wdzięczną duszę i zachował w sercu niewygasłe wspomnienie dobrodziejstw napoleońskich rządów. Nie dbamy zresztą o tych egoistycznych zbiegów-karyerowiczów. Ich odłączenie nie nie przynosi uszczerbku ani naszej doktrynie, ani sile naszej partyi. Podstawę i zasadę zawsze stanowi dla nas idea narodowego zwierzchnictwa. Kto ośmieli się podać w wątpliwość słuszność i legalność tego sztandaru? A zatem rozwinąć nam trzeba śmiało i otwarcie nasz sztandar, by się mogli skupić obok niego wszyscy ci, którzy chcą odwołania do ludu. Po za tem wszystko jest kłamstwem, pozorem, nadużyciem władzy i nie daje rękojmi jutra."

W rozmowie, jaka potem nastąpiła, zapewniał generał du Barrail, że Napoleon III wcale nie życzył sobie ostatniej wojny z Niemcami i udzielił komitetom kilka wskazówek co do akcyi wyborczej.

Pomijając wzmiankę o dobrodziejstwach rządów napoleońskich, która nastręcza prasie republikańskiej obfity temat do polemiki, zwracamy uwagę, że programowe hasło du Barrail'a skromniej brzmi obecnie niż przed półrokiem. Zasada „odwołania do ludu" zachowana, ale nie ma tu już wyraźnej mowy o rewizyi konstytuancie, ani o Boulangerze, nie ma tego wyzywającego tonu i tej wiary w zwycięstwo.

Taktyka robotników belgijskich.

W wysokim stopniu pouczające widowisko przedstawia kończący się obecnie strajk górników w Belgii. Nigdy jeszcze zmowa nie była prowadzona, z taką karnością i roztropnością, jak obecna. Wszystko odbyło się legalnie i w porządku, a jednak do końca wytrwali robotnicy w swych żądaniach. Sprawiło to skutek. Pod presyą opinii publicznej, która oświadczyła się stanowczo za robotnikami, postanowili dyrektorowie kopalń odbyć jeszcze jednę wspólną naradę. Dwa największe towarzystwa akcyjne uczyniły już robotnikom ustępstwo co do długości dnia roboczego. Zgromadzenie dyrektorów poszło za tym przykładem, i w większej części kopalń Charleroi zredukowano dzień roboczy o jednę godzinę, równocześnie udzielono niewielkiego podwyższenia płacy. Wrażenie było natychmiastowem i w jednej chwili przerwało zmowę. Wielki meeting robotniczy uchwalił, by natychmiast podjęto na nowo robotę. Do ostatniej chwili zachowali robotnicy jedność i zgodę: jak jeden mąż rozpoczęli strejk, jak jeden mąż powrócili we środę do pracy. Ta karność, ta jedność akcyi nadały szczególniejszy charakter zmowie. To nowa taktyka zmowy, co raz wyraźniej występująca po obu stronach Renu. Demokracya robotnicza chce być rozumną i ma już swą strategię. Tutaj na praktyce sprawdza się to, co można było już odczuć, słuchając obrad kongresu socyalistów, który odbył się w Paryżu podczas wystawy powszechnej. Ta postępowa ewolucya klasy roboczej w zachodniej Europie, stopniowe dojrzewanie polityczne robotników, zwracających się od rewolucyi socyalnej ku legalnej walce ekonomicznej — nie da się zaprzeczyć. W miarę moralnego i politycznego kształcenia się klasy roboczej, tem większa odpowiedzialność spada na rządy, które też powinny poważnie zająć się kwestyą ustawodawstwa robotniczego celem polepszenia bytu i podniesienia umysłowego poziomu klasy pracującej. Wracając do zmowy belgijskiej nadmienić wypada, że inne okręgi przemysłowe nie poszły dotychczas za przykładem okręgu Charleroi, zachodzi więc obawa, aby upór niektórych właścicieli kopalń nie wywołał ponownego wybuchu zmowy.

Msgr. Zaleski.

Dzienniki paryskie donoszą, iż nasz rodak msgr. Zaleski, mianowany niedawno radcą nuncyatury papieskiej w Paryżu na miejsce msgra Averardi, przybył już do stolicy francuskiej.

Msgr. Zaleski, prałat domu papieskiego, odznacza się zdaniem prasy paryskiej wysoką inteligencyą i wielką kompetencyą w sprawach dyplomatycznych. Leon XIII, który go bardzo ceni i poważa, zaszczycał go ważnemi misyami dyplomatycznemi. W 1887 roku był on przydzielony msgr. Ruffowi Seilla, wysłannikowi kuryi rzymskiej do królowej Wiktoryi z okazyi jej pięćdziesięcioletniego jubileuszu. Msgr. Zaleski mówi kilkoma językami, a francuskim włada doskonale. Liczy lat 35.

Z Rosyi.

Z Londynu telegrafują do wiedeńskiej *Pressy* o odkryciu nowego sprzysiężenia na życie cara. Wejejków, pułkownik gwardyi konnej i wielu oficerów petersburskiego garnizonu, podejrzanych o udział w spisku, odebrało sobie życie. Codziennie odbywają się liczne aresztowania pomiędzy oficerami armii lądowej i marynarki, jakoteż pomiędzy urzędnikami, należącymi do dworu carskiego.

Jakkolwiek w ostatnich czasach powtarzały się kilkakrotnie podobne doniesienia o spiskach, tak że w końcu traciły cechę wiarogodności, to powyższy telegram, podający szczegółowe wiadomości, zdaje się z autentycznego pochodzić źródła i zasługiwać na wiarę.

Tymczasem mnożą się w Petersburgu objawy pokojowe. Dziennik urzędowy ogłosił świeżo odręczne pismo carskie do generalnego gubernatora moskiewskiego, w którem czytamy następujące godne uwagi słowa: „Przy rozpoczęciu Nowego Roku proszę Boga, ażeby wewnętrzne siły naszej ukochanej ojczyzny mogły się rozwinąć wśród pokojowych stosunków, których pragniemy wszyscy i które nas wszystkich uszczęśliwić zdołają".

Niedawno donosiły dzienniki, że minister wojny Wannowski ma otrzymać dymisyę i zostać gubernatorem generalnym prowincyj kaukaskich. Obecnie przybywa do Petersburga dotychczasowy gubernator kaukaski ks. Dundukow-Korsakow, o którym opowiadają, że życzy sobie z posady swojej ustąpić. Jako następcę jego wymieniają jednak generała-lejtnanta Szeremetjewa.

Zdrowie w. ks. Mikołaja polepszyło się cokolwiek; hr. Ignatiew, o którego groźnej chorobie donosiliśmy, jest bliskim wyzdrowienia.

Rozbrojenie powszechne.

Nieraz podnoszono kwestyę powszechnego rozbrojenia, ale traktowano ją zwykle ze stanowiska teoretycznego, jako marzenie filozofów, nie mające praktycznej podstawy. Moltke dał niegdyś stanowczą odprawę projektom tego rodzaju. Otóż godnem jest uwagi, że obecnie podnosi się w sprawie rozbrojenia głos poważny praktycznego działacza i męża stanu Juliusza Simona. Uwagi swe o tym przedmiecie ogłosił Simon w dzienniku *Parti National*. Uważa on rozbrojenie nietylko za pożądane i nieodzownie potrzebne, ale i wykonalne.

Proponuje tedy, aby każde z państw zredukowało coroczne swe wydatki na cele wojenne o 50 prc., przez co umniejszyłyby się ciężary bez naruszenia wzajemnego stosunku potęgi wojennej państw poszczególnych względem siebie. Kontrolę nad spełnieniem takiego zobowiązania wykonywałyby ciała parlamentarne, a dla skontrolowania Rosyi, która nie ma parlamentu, dałoby się obmyślić jakiś inny sposób kontroli.

Z Francyi nie może, zdaniem Juliusza Simona, wyjść inicyatywa podobnej propozycyi. Gdyby zaś ją uczyniły Niemcy — choćby się może chętnie na to zgodziły — mogłaby mieć coś groźnie podejrzliwego w sobie.

W końcu wspomina Juliusz Simon o tem, że już dawniej ogłosił obszerniejszą pracę o potrzebie powszechnego rozbrojenia, która spowodowała nawet ks. Bismarka do przesłania mu kilku uwag w tej mierze. Ks. Bismark nie ganił bynajmniej dążności, zawartej w pomienionem piśmie Juliusza Simona, dodał jednak, że autor jego nie ośmieli się pewnie zrobić jakiemukolwiek zgromadzeniu francuskiemu propozycyi, aby się zrzekło chęci odzyskania Alzacyi i Lotaryngii. „Łatwo to było — mówi Simon dalej — takim zwrotem wywinąć się od dalszej dyskusyi, ale argumentu zbijającego kwestyę zasadniczą dopatrzyć się w nim nie można. Rzecz jasna, że w dniu, w którymby państwa konwencyę względem rozbrojenia powszechnego podpisywały, nie mogłoby żadne z nich mieć zamiaru rozpoczynania zaraz nazajutrz boju w celu tej lub owej rewindykacyi. Ale między odłożeniem jej na czas nieograniczony, a zrzeczeniem się jej zupełnem, jest jeszcze różnica nie mała. Każdy lud ma swe aspiracye, a rozbrojenie ma mieć tylko cel zmniejszenia w zupełnie równym stosunku środków niszczenia, pozostających na usługach tych aspiracyj. Zdaje mi się też, że wobec ciągłych postępów nauki, zasilającej wojnę coraz nowemi wynalazkami, dobro wyrośnie samo z nadmiaru złego, a potrzeba rozbrojenia okaże się rychlej nieodzowną, niż się tego dziś niejeden spodziewa. Ale dziś już jest wobec równości uzbrojenia redukcya sił w równym stosunku możliwą, a to jest rzeczą niemałej wagi, na którą trzeba zwrócić uwagę."

Kronika.

Kraków, 17 stycznia.

Święto Jordanu. Jutro w sobotę według gr. kat obrządku przypada wielka uroczystość, święto Jordanu (na pamiątkę chrztu Chrystusa na rzece Jordan). Nabożeństwo rozpoczyna się o $^1/_2$9 godz. suma o 10, a o $^1/_2$12 wyjdzie procesya z kościoła św. Norberta na plantacye, gdzie jak każdego roku odbędzie się wielkie święcenie wody.

Rada powiatowa krakowska zebrała się dziś dla dokonania wyboru prezesa, wskutek rezygnacyi p. Alfreda Milieskiego na poprzedniem posiedzeniu. Po dłuższej dyskusyi postawione zostały wnioski: I. cofnąć część uchwalonego statutu aż do nowych wyborów; II. cofnąć uchwalony na ostatniem posiedzeniu pełnej Rady paragraf orzekający, że wybór dyrekcyi dokonywa Wydział kasy oszczędności, a potwierdza pełna Rada, wskutek którego paragrafu p. Alfred Milieski wniósł swoją rezygnacyę.

Po gorącej dyskusyi 9 członków Rady opuściło salę posiedzeń; 14-tu pozostałych (najściślejszy komplet) uchwaliło jednomyślnie przyjąć drugi wniosek i prosić p. Alfreda Milieskiego, aby rezygnacyę cofnął, na co się tenże zgodził.

Prezydent miasta zwołał na dziś posiedzenie ankiety co do urządzenia targowicy i stacyi popasowej na bydło w Krakowie. W tym samym kierunku czyni starania Rada miasta Podgórza.

Walne zgromadzenie stowarzyszenia rzeźników i masarzy wybrało wczoraj starszym radcę miejskiego p. Stanisława Armółowicza, a podstarszym p. Sebastyana Trzcińskiego, byłego starszego. Do wydziału wybrani zostali pp. Tomasz Wójcicki, Józef Tyrkalski, Franciszek Miszczyński, Jozef Zasadzki, Jan Chachlowski, Roman Oraczewski.

Komisya sanitarna krakowska odbyła w dniu 15 b. m. pod przewodnictwem prezydenta miasta posiedzenie, na którem fizyk miejski dr. Buszek przedstawił cyfry, odnoszące się do śmiertelności w Krakowie w r. 1889. Ogółem umarło osób 2.327, między niemi 637 obcych. W stosunku do roku i 1.000 stanowi to z obcymi 30·9, bez nich 22·4. Średnia śmiertelność z chorób zakaźnych wynosiła 12% ogółu zmarłych. Najmniejsza śmiertelność z chorób zakaźnych była w czerwcu z 3·7%, największa w listopadzie z 18·8%. Na suchoty płucne umarło 460, na zapalenie płuc 372, na zapalenie jelit 205, na tyfus brzuszny 33, na tyfus plamisty 5, na odrę 16, na szkarlatynę 31, na dysenteryę 11, na ospę jedna osoba. Rok więc 1889 zaliczyć wypada d0 bardzo korzystnych z powodu znacznego zmniejszenia się śmiertelności z chorób zakaźnych. Fizyk powiatowy dr. Ponikło podał do wiadomości, że i w powiecie krakowskim był rok 1889 pod względem zdrowia publicznego korzystny, że choroby zakaźne, mianowicie dysenterya i płonica pojawiały się prawie wyłącznie tylko sporadycznie i że influenza nagabuje wprawdzie w ostatnich tygodniach bardzo wielką część ludności (są gminy, gdzie naraz prawie $^1/_3$ ludności jest chora), ale że przebieg jej jest łagodny, a powikłanie z zapaleniem płuc bardzo rzadkie. Po załatwieniu kilku ważnych spraw bieżących wezwano magistrat, by przed wprowadzeniem w mieście obowiązkowej desinfekcyi w chorobach zakaźnych przedstawił na najbliższem posiedzeniu komisyi sanitarnej projekt urządzenia służby desinfekcyjnej, któraby w mieszkaniach prywatnych dokonywała dezinfekcyi według instrukcyi przez komisyę sanitarną uchwalonej, a przez Radę miejską zatwierdzić się mającej.

Składki noworoczne za zakupione bilety uwalniające od powinszowań, wynoszą dotychczas około 440 złr. Są wszakże jeszcze instytucye, które uproszone do rozsprzedaży biletów, dotychczas zebranych kwot nie nadesłały. Z sumy powyższej 100 złr. wydanych zostanie na obiady dla najuboższej ludności, uczęszczającej do ogrzewalni miejskiej, w budynku zwanym „Kaukasarnia". Ogrzewalnią zawiaduje brat Albert, z trzeciego zakonu św. Franciszka.

Towarzystwo tramwajów w Krakowie wezwanem zostało przez magistrat do oświadczenia, czy podejmie się wybudowania trzech nowych linij, przez Radę miasta proponowanych. Dotychczasowa linia główna dla biedniejszej ludności miasta jest korzystną i nie zbyt drogą, a byłaby i wygodną, gdyby więcej wozów krążyć mogło. Towarzystwo oświadczyło już, iż dałoby się to osiągnąć przez położenie wzdłuż głównej linii, gdzie się tylko da, drugiego toru. W interesie najszerszych kół publiczności leży, aby rokowania między gminą miasta Krakowa a towarzystwem tramwajowem przyspieszone zostały i aby projektowane nowe linie tramwaju najprędzej zostały założone.

Uprzątnięcie śniegu z rynku i z ulic głównych znów energicznie się odbywa. Od kilku dni pracują nad tem aresztanci z zakładu karnego, kilkudziesięciu wynajętych robotników, oraz zajęte są wszystkie furmanki miejskie i przyrządy do uprzątania błota. Nadto przynajęto kilkadziesiąt furmanek prywatnych. Robotami kieruje osobiście naczelnik straży p. Eminowicz.

Zmarli. Jan Nepomucen Heidrich, żołnierz polski z 1863 r, uczestnik kilku bitw, ekspedytor *Dziennika Poznańskiego*, zmarł w Poznaniu w 51 roku życia.

Niemczyzna. Z wyrazami słusznego ubolewania otrzymaliśmy z prowincyi doniesienie, iż lwowski skład farb i materyałów aptecznych p. Józefa Hankego rozsyła do kupców w miastach Galicyi cyrkularze i cenniki w języku niemieckim. Nadesłano nam okazy i nie bez zdziwienia zauważyliśmy, iż druki te niemieckie wykonano w lwowskiej „drukarni polskiej". Dla polskich kupców w kraju zdaje się byłoby właściwiej łatwiej i korzystniej nawet, przygotować i rozsyłać druki w języku polskim zredagowane.

Dalsze niszczenie inwentarza. W okolicach Stanisławowa nie ustaje niszczenie żywego inwentarza włościańskiego. Setkami zabijają tam konie na skórę, a żydzi jeżdżący po wsiach zamiast zwykłego „dawajcie szmaty!" wołają „dawajcie konie!" Kupują je sztuka na sztukę po 1 złr. i robią niezły interes na skórze. Tak samo wiedzie się i rzemieślnikom, którzy skupują bydło rogate. Mięso, wprawdzie potaniało jeszcze w jesieni, jednak tylko o 2 centy, lecz za to straciło 25 prc. na dobroci.

Z Poznania. W tych dniach odpowiedzialny redaktor *Dziennika Poznańskiego*, p. Wincenty Bo-

lewski, stawał przed izbą karną sądu ziemiańskiego, oskarżony o obrazę regencyi opolskiej w trzech artykułach o kwestyi szkolnej, w *Dzienniku* zamieszczonych. Skazany został na trzydzieści dni więzienia, albo trzysta marek kary pieniężnej i na poniesienie kosztów sądowych.

Poszukiwanie spadkobierców. Obrońca prokuratoryi w Kielcach ogłasza o spadku po Julianie Orlikowskim, zmarłym we wsi Miławczyce, pow. pińczowskim. Spadek wynosi około 5000 rubli.

Ze Stowarzyszeń.

= W niedzielę dnia 2 lutego br. o godzinie 3 po południu odbędzie się w tutejszem Muzeum techniczno-przemysłowem siedmnaste zwyczajne walne zgromadzenie Towarzystwa Tatrzańskiego. Porządek obrad: 1) Odczytanie protokółu z XVI zwyczajnego walnego zgromadzenia. 2) Sprawozdanie z czynności Towarzystwa za rok ubiegły. 3) Sprawozdanie ze stanu kasy Towarzystwa. 4) Sprawozdanie komisyi kontrolującej. 5) Uchwalenie budżetu Towarzystwa na rok 1890. 6) Wybór II wiceprezesa, tudzież 5 członków wydziału na lat trzy. 7) Wybór komisyi kontrolującej, złożonej z 3 członków na rok 1890. 8) Wniosek wydziału względem zaciągnięcia pożyczki na budowę drugiego domu gościnnego przy Morskiem Oku. 9) Wnioski członków.

= Na rzecz funduszu żelaznego Towarzystwa im. St. Staszica złożył 2 złr. p. Lisiewicz, obywatel m. Lwowa.

= Za łaskawem zezwoleniem odnośnych pp. profesorów wydaje Biblioteka uczniów prawa uniw. Jag. w bieżącym roku następujące skrypta, oparte na ich wykładach: Prof. dra Darguna, kuratora biblioteki, „Prawo cywilne“ (rzeczowe), tudzież „Prawo prywatne niemieckie“. Prof. dra Milewskiego „Ekonomia polityczna“. Nadto można w Bibliotece nabyć i skrypta do wykładów „Prawa cywilnego“ i „Prawa handlowego“ prof. dra Edwarda Fiericha, tudzież do „Historyi prawa rzymskiego“ prof. dra Zolla. Godziny urzędowe niedziela 10—11, poniedziałek 7—8 (wieczór), czwartek 2—3, sobota 2 do 3. Lokal Biblioteki *Collegium Juridicum* Grodzka 53 I piętro. Adres: Biblioteka uczniów prawa uniw. Jagiell. *Collegium novum*.

— Posiedzenie zarządu Stow. „Solidarności“ odbędzie się w poniedziałek dnia 20 bm. o godzinie 7 wieczorem w mniejszej sali Rady miejskiej. Porządek dzienny: 1) Odczytanie protokółów z ostatnich dwu posiedzeń. 2) Przyjmowanie nowych członków. 3) Sprawozdanie komisyi statutowej. 4) Wybór komisyi przemysłowej i kupieckiej. 5) Wnioski członków.

Repertoar teatru krakowskiego.

W piątek 17 stycznia: Wyjątkowo o godz. 6 dla studentów przedstawienie mglistych obrazów po cenach zniżonych.

W sobotę 18 stycznia: Na dochód Apollona Lubicza: „Wesele Figara“, komedya w 5 aktach Beaumarchais'ego.

W niedzielę 19 stycznia: Po południu o godzinie 3½ mgliste obrazy.

Wieczorem: „Złodziejka“, dramat w 5 aktach z francuskiego Lamberta Thiboust.

Proces wadowicki.

Wadowice, 16 stycznia

W dalszym ciągu otwartej nad wnioskiem prokuratora, względem przesłuchania b. starosty Födricha dyskusyi, przemawiali jeszcze prof. Rosenblatt i dr. Łazarski.

Prof. Rosenblatt sprzeciwia się imieniem klientów swoich tak wnioskowi wezwania Födricha do rozprawy, jak i wnioskowi przesłuchania go w domu i odczytania protokołu jego zeznań, a uważa za dopuszczalny jedynie wniosek odroczenia rozprawy w myśl §. 56. do którego się przyłącza, a to z następujących przyczyn: P. Födrich z chwilą wytoczenia mu śledztwa wstępnego o nadużycie władzy, jest w obecnej sprawie współoskarżonym, gdyż jest obwiniony o to samo, o co prokuratorya między innemi oskarża Iwanickiego. Otóż współobwiniony może stawać na rozprawie przeciw innym współoskarżonym, tylko jako współoskarżony, na zasadzie wezwania do rozprawy w charakterze współoskarżonego, nigdy jednak nie może być wezwanym, jako świadek przeciw współoskarżonym, gdyż sprzeciwiałoby się to zasadniczym postanowieniom procedury. Z tychże samych powodów nie może być słuchanym w domu jako świadek i nie może być czytany protokół zeznań jego. Że zaś p. Födrich musi być uważany za współoskarżonego i że sprawa jego pozostaje w ścisłym związku ze sprawą oskarżonych, w to chyba nikt nie wątpi, zwłaszcza, że prokuratorya objęła jednym aktem oskarżenia tyle osób, między któremi żaden nie zachodził, ani nie zachodzi związek. Przesłuchanie Födricha, jako świadka, byłoby czemś niebywałem w dziejach procedury, dla tego obstaję przy tem, aby albo odroczyć rozprawę, albo nad wnioskiem tym przejść do porządku dziennego.

Dr. Łazarski. Inne jeszcze motywa skłaniają mnie do przystąpienia do wniosku poprzedniego. Żadne nowe dowody wprawdzie nie zaszły, ale faktem jest, że od chwili dzisiejszej Födrich jest cetnarowym ciężarem na sumieniu przysięgłych. Inny sąd może Födricha uwolnić, ale on winien być sądzony łącznie z tą całą sprawą przez dzisiejszą ławę przysięgłych. Śledztwo prokuratora jest gotowe, rozprawa może być kontynuowana, a Födrich może dodatkowo stanąć jako współobwiniony.

Dr. Ogniewski oświadcza, że prokuratorya państwa postanowiła dopiero wdrożyć postępowanie karne, ale że będzie ono przedmiotem oddzielnego dochodzenia, jako zupełnie samoistne przestępstwo, popełnione bez współudziału obecnych oskarżonych w procesie amerykańskim. Panu obr. Goldhammerowi zaś odpowiada, że nie bronił nigdy w wywodach swych Födricha, ale zastrzegał się ogólnie przeciw insynuowaniu wszystkim funkcyonaryuszom władz politycznych współudziału w zbrodniczych matactwach spółki Klausnerowsko-Herzowskiej.

Gorąca dyskusya zakończyła się, jak już doniosłem, odrzuceniem zarówno wniosku prokuratora, jak i obrońców.

W dalszym ciągu rozprawy przystąpiono do czytania dokumentów.

Między innemi odczytano także liczne odezwy i plakaty, złożone trybunałowi przez obr. dra Łazarskiego, oraz dokumenta władz niemieckich i policyi hamburskiej, stwierdzające, że w domach przytułku dla wychodźców panuje ścisła kontrola rządowa i wzorowy porządek.

Prokurator zwraca uwagę przy tem czytaniu na to, że te zarządzenia i odezwy datują się już z czasów dzisiejszych, a nie obowiązywały w okresie popełnionych przez agencyę oświęcimską nadużyć.

Z dokumentów do odczytania proponowanych odczytano z ustawy dla wychodźców w Hamburgu §§. 18 i 19, wedle których to paragrafów ekspedyent odpowiadać ma za wszystkie zobowiązania, zaciągnięte przez agentów, tudzież obowiązanym jest dostarczyć pasażerom wiktu i utrzymania bezpłatnie wówczas, gdyby okręt w oznaczonym dniu nie odszedł.

Osk. Klausner występuje i twierdzi, że ten przepis broni go najwymowniej, bo jeżeli księgi i korespondencye wykazują, że agencya jego oświęcimska całą pobraną za Paket należytość ekspedyentowi C. A. Spiro et Comp. w Hamburgu awizowała, to ta firma odpowiada za to, że wysyłała wychodźców okrętami linii Unionu.

W liczbie odczytywanych dokumentów czytano liczne zeznania świadków, którzy do rozprawy nie przybyli. Zeznania te zawierały okoliczności stwierdzone już wyczerpująco ustnemi zeznaniami świadków. Niektóre z tych protokółów obciążały bardzo silnie oskarżonych, jak protokół zeznań niejakiej Leszkowej, którą w niemiłosierny sposób oszukał oskarżony naganiacz Herschlowitz, wyłudził bowiem od niej za przeprowadzenie przez granicę pruską kilkadziesiąt złr.

Osk. Herschlowitz, wywołany przez przewodniczącego do tłómaczenia się, budzi się i tonem zdziwionego mówi:

„Jeżeli to prawda, to ja zaraz przyjmuję karę śmierci“.

Klausner (wyskakuje z ławy). Oto patrzcie panowie, jak to korzystnie było dla wychodźców oddawać się w ręce pokątnych agentów i szwarcowników jak Herschlowitz. U nas to się nie działo.

Przy odczytywaniu wykazu przesłanej z Oświęcimia do hamburskich towarzystw przewozowych gotówki, którą urząd pocztowy oświęcimski w wysokości 600,000 złr. podaje, wniósł prof. Rosenblatt, aby dla uzupełnienia ogólnego obrazu tych cyfr, które rzecz przedstawiają jednostronnie, zażądać także od wszystkich urzędów pocztowych w Galicyi wykazu tych sum, które równocześnie z Ameryki do kraju wpłynęły. Zdaniem obrońcy, które również znajduje potwierdzenie w pismach i broszurach o emigracyi, w ostatnich czasach przesłane sumy te wynoszą miliony, a zatem niesłychanie przewyższają sumy z kraju wywiezione.

Po wysłuchaniu zdania prokuratora, sąd wniosek ten odrzuca na podstawie, iż zażądane wykazy nie potrafią wyjaśnić spornej kwestyi, czy to ci sami wychodźcy one znaczne sumy do kraju przywieźli.

Przy czytaniu wykazów wychodźców popisowych, dostarczonych przez władze polityczne, oznajmia prokurator, że należałoby wobec tego, że samo dokładne odczytanie tych spisów wymaga tygodnia czasu, zadowolić się samem skonstatowaniem cyfr.

Dr. Goldhammer i dr. Łazarski występują przeciw temu ze względu, iż pytanie główne, zadane przysięgłym, obejmować musi fakta oskarżeniem objęte, a nie ogólniki, tudzież, że wykazy są jednostronne, gdyż nie podają cyfry tych, którzy z Ameryki powrócili. Dr. Łazarski zaprzeczał nadto i kwestyonował, że wykazy te mogą stanowić dowód przeciw agencyi Herzowskiej.

Ważną tę kwestyę pozostawiono na teraz bez rozstrzygnięcia.

(*Telegram „Nowej Reformy“.*)

Wadowice, 17 stycznia. Z powodu choroby przysięgłego Wisiorka rozprawę odroczono do jutra.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne

Bibliografia. (Ekonomia. Gospodarstwo).

— Flamm F.: Współki rolnicze ekonomiczne na tle prawodawstwa porównawczego. Lwów, 1890.

— Graffiny H.: Przemysł amatorski, papier, tkaniny, wosk, szkło, drzewo itp. (z rycinami). Warszawa, 1890.

— Leo Jul. dr.: Finanse Galicyi i projekt reformy skarbu krajowego. Kraków, 1890.

— *Przepisy* dyscyplinarne dla państwowych szkół przemysłowych. Kraków, 1889.

— Waśniewski Henr.: Mechaniczna metoda leczenia zwierząt domowych bez lekarstw, masaż, ruchy czynne i bierne. Warszawa, 1890. (45 ct.).

— Weinberg Al. dr.: Kalendarz dla piwowarów i gorzelników. Warszawa, 1890.

— Zgórski Alfr. dr.: Rocznik XV Stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych w Galicyi. Lwów, 1889.

Dział ekonomiczny.

Ankieta naftowa. Pod przewodnictwem namiestnika odbyło się posiedzenie w sprawie ankiety naftowej. W zebraniu uczestniczyli najwyżsi urzędnicy naczelnej krajowej władzy przemysłowej i właściciele, jakoteż dyrektorowie największych dystylarń galicyjskich. Namiestnik oświadczył, iż od czasu objęcia urzędowania spostrzegł, iż zachodzą najrozmaitsze trudności i zwłoki przy udzielaniu pozwoleń na zakładanie nowych dystylarń. Przyczyną tego jest nieporozumienie pomiędzy przemysłowcami a władzą przemysłową. Ankieta ma sharmonizować owe sprzeczne żywioły. Program ankiety został ułożony przez namiestnika. Nad temi kwestyami rozwinęła się dyskusya. Zapatrywania przemysłowców wyjaśnili pp. Gorayski i Stanisław Szczepanowski, zwracając uwagę namiestnika na tę okoliczność, że gdy istniejące w innych krajach koronnych dystylarnie budnją się mniej-więcej na wieczność, albowiem sprowadzają sobie surowiec z poza morza, z różnych krajów — fabryki galicyjskie powstają na czas krótki, w bliskości kopalń, których żywot bywa znikomy, w miejscach, do których nie można sprowadzać surowca obcego po wyczerpaniu się źródeł lokalnych. Należy pozwalać dla braku kapitałów na lekkie konstrukcye fabryk, mogące być z łatwością przenoszone z okolicy w okolicę. Tymczasem starostwa nie znają potrzeb przemysłu naftowego i dają się powodować zdaniu inspektora przemysłowego.

Przemysłowcy więc żądają, aby władze przemysłowe powoływały do komisyj koncesyonujących także i rzeczoznawców specyalnie naftowych, poleconych dla poszczególnych okolic kraju przez Wydział Towarzystwa naftowego. Inspektor przemysłowy oponował przeciw temu żądaniu. Wywiązała się żywa dyskusya nad tym przedmiotem. Co się zaś tyczy wymagań świadectw uzdolnienia od kierownika dystylarń, zgodzili się wszyscy rzeczoznawcy, iż zachodzi potrzeba dowodów uzdolnienia. Zażądano tedy, aby w przyszłości kierownicy fabryk, posiadający stopnie akademickie, musieli odbywać przynajmniej 3-miesięczną praktykę fabryczną, ci zaś, co takich stopni nie posiadają, byli zmuszeni praktykować rok przynajmniej i składać egzamin przed kierownikiem krajowej stacyi doświadczalnej z chemii naftowej, ze znajomości konstrukcyi dystylarni i z ustaw, wydanych celem ochrony robotników od wypadków. W końcowem przemówieniu zapewnił namiestnik zgromadzonych, iż będzie się starał dopomagać im w granicach ustaw, licząc na to, że wszyscy ochoczo poddawać się będą obowiązującym przepisom. Zapewnił, że nafciarzom wszystkim usuwać będzie z drogi trudności i łagodzić antagonizm pomiędzy nimi a inspektorem przemysłowym.

Rada na nędzę w Galicyi (*W Wiener Landwirthsch. Ztg.* w numerze 4 z dn. 11. b. m. umieszczona jest godna uwzględnienia rada dla złagodzenia nędzy w Galicyi, podana przez rzeźnika i rolnika z Salzburga. Radzi on tam wystarać się o zasystowanie zakazu co do swobodnego wywozu bydła z Galicyi, pozwalającego tylko na odwóz wprost do rzezalni w Wiedniu i innych miastach większych. Swobodniejszy wywóz bydła i po zasystowaniu zakazu nie mogłby odbywać się inaczej jak tylko pod ścisłą kontrolą weterynarską i jedynie z okolic niezakażonych; ale do wywozu dostałoby się także bydło użytkowe, nadające się do dalszego chowu i opasu. Takiego chudego bydła pojawia się na targowicy wiedeńskiej co tydzień po 500 do 700 sztuk i wszystko za nader niską cenę idzie na rzeź bezwłoczną. Za takie bydło płacą w Wiedniu po 30 do 40 złr. za sztukę, podczas gdy chłopi z górnej Austryi, Salzburga Tyrolu, Karyntyi, Styryi płaciliby chętnie po 70-80 złr., jeśliby się nadawało do postawienia na stajnię. Na ewentualny zarzut, że chłopi w krajach alpejskich nie kupowaliby bydła z Galicyi, bo ono nie należy do pięknej rasy, odpowiada wspomniany korespondent, że właściciel gruntu i hodowca niema żadnej predylekcyi do rasy szczególnej, że w zakupowaniu bydła kieruje się względem ceny i użyteczności, że wreszcie dla tych właścicieli byłoby prawdziwem dobrodziejstwem po niskich względnie cenach dostać bydło użytkowe. Rady swoje kończy korospondent uwagą, iż należy się spieszyć energicznie z wykonaniem odpowiednich środków ratunku, bo inaczej szkody w Galicyi urosną na miliony. A któż je pokryje? Przdcież nie ci, którzy nastają na despotyczne wykonywanie ustawy o zarazach bydła, lecz biedni opodatkowani.

Opodatkowanie spirytusu wpłynęło nader niekorzystnie na dochody miast Lwowa i Krakowa, czerpiących głównie dochody z opłat za przywożony do miasta spirytus. W Krakowie wynosi niedobór z tego źródła w 1889 roku 47.472 złr., a we Lwowie znacznie więcej.

Spostrzeżenia meteorologiczne

(podług obserwatoryum krakowskiego).

Kraków, dnia 17 stycznia.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	746.6mm	749.1 mm	749.7 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+2°,0	+0°,8	+0°,7
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	W 1	WNW 1	NW 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	89 %	85 %	82 %
Stan nieba 0=pog., 10 zup. pochm	10 deszcz	10	10

Uwagi: Barometr poszedł w górę przy lekkich zachodnich wiatrach i nieco niższej temperaturze. Dalszy stan nieba pozostanie pochmurny, skłonność do śniegów, temperatura niższa.

Telegramy „Nowej Reformy“

(*Telegramy własne „Nowej Reformy“.*)

Lwów, 17 stycznia. Wyrokiem trybunału w znanym procesie o bankructwo „Towarzystwa handlu skór“, skazani zostali: Adolf Aleksandrowicz na 14 dni, Władysław Żabka na miesiąc aresztu. Aleksandrowicz wniósł zażalenie nieważności.

Rada miejska uchwaliła udzielić komitetowi ratunkowemu dla włościan dotkniętych zeszłoroczną klęską posuchy 2000 złr. zapomogi.

Wiedeń, 17 stycznia. Na wczorajszej konferencyi ugodowej przyszło do porozumienia w kwestyi językowej. Wszystkie dzienniki wyrażają zdanie, że ugodę między Czechami a Niemcami uważać można prawie za dokonaną.

Berlin, 17 stycznia. Frankenstein, jeden z przywódców partyi centrum, zachorował na influenzę i dostał zapalenia płuc.

Lizbona, 17 stycznia. W całej Portugalii wzrasta oburzenie na Anglię. W Coimbrze obrzucono flagę angielską błotem. Kilka dzienników wzywa króla, aby złożył angielski order podwiązki. Na redakcyę organu ministerstwa *Novidades*, ludność urządziła napad: zdruzgotano meble, powybijano okna.

(*Telegramy Biura korespondencyjnego.*)

Wiedeń, 17 stycznia. Wczorajsze posiedzenie konferencyi ugodowej trwało od godziny 2 do kwadrans na 6.

Toczyły się obrady nad sprawami sądowemi, które wreszcie ukończono. Podobnie przedyskutowano projektowaną ustawę o języku w autonomicznych urzędach. Następne posiedzenie odbędzie się dziś o godz. 1.

Wiedeń, 17 stycznia. W imieniu komitetu wykonawczego niemieckich posłów do sejmu czeskiego rozesłał dzisiaj dr. Schmeykal komunikat do wyborców, że ze względu na toczące się obecnie konferencye ugodowe odracza się na krótki czas wiec niemiecki, zwołany na 26 t. m. do Cieplic. Termin powtórnego zwołania wiecu oznaczony będzie stanowczo dopiero po ukończeniu konferencyj wiedeńskich.

Wiedeń, 17 stycznia. *Wien. Ztg* ogłasza rozporządzenie ministra oświaty i wyznań, udzielające prywatnemu zakładowi Jezuitów w Bąkowicach pod Chyrowem dla pierwszej i drugiej klasy na przeciąg roku szkolnego 1889/90 prawa do nazywania tych klas gimnazyalnemi z prawem szkół publicznych.

Tryjest, 17 stycznia. Na dzisiejszem posiedzeniu postanowiła Rada miejska wnieść rekurs przeciw rozporządzeniu namiestnika, który świeżo zabronił przewiezienia zwłok zmarłego Józefa Revere do Rzymu, a w dalszym ciągu wznieść pomnik dla Revery i wybrano w tym celu komitet.

Berlin, 17 stycznia. Na wczorajszem posiedzeniu parlamentu sekretarz stanu Stephan oświadczył podczas narad nad budżetem poczt, że cesarz zrzekł się osobnego cesarskiego pawilonu w nowym gmachu pocztowym w Frankfurcie nad Menem.

Na posiedzeniu sejmu pruskiego minister skarbu w swoim wywodzie finansowym zaznaczył, że położenie finansowe Prus jest pomyślne; nadwyżka dochodów w roku administracyjnym 1888 na 1889 wyniesie około 80 mil. marek; preliminarz dochodów w roku 1890/91 obliczono na 1586 mil., a więc o 108 mil. więcej, niż roku poprzedniego.

Hamburg, 17 stycznia. Wybuchła tu zmowa palaczy na okrętach, stojących na kotwicy w tutejszym porcie. Powodem do zmowy było zamierzone zmniejszenie płacy z 85 na 75 marek miesięcznie.

Paryż, 17 stycznia. Senat wybrał ponownie prezydentem Leroyera 174 głosami z 186 głosujących, oraz dawniejszych wiceprezydentów.

Izba poselska wybrała ponownie dawniejszych wiceprezydentów, kwestorów i sekretarzy.

Cannes, 17 stycznia. Przybył tu cesarz brazylijski Dom Pedro.

Madryt, 17 stycznia Urzędownie ogłoszono, że król jest w stanie rekonwalescencyi.

Bruksela, 17 stycznia. W okolicach Charleroi ponownie wybuchło bezrobocie w niektórych kopalniach.

Bruksela, 17 stycznia, Minister skarbu, dla uczczenia jubileuszu królewskiego w myśl życzenia, wyrażonego przez króla w przemowie noworocznej, wniósł do Izby deputowanych projekt ustawy, zmierzający do założenia kasy zapomóg dla inwalidów pracy z kapitałem zakładowym w kwocie 2 milionów franków.

Londyn, 18 stycznia. Cesarz Wilhelm przesłał telegraficznie do księcia Cambridge wyrazy głębokiego żalu z powodu śmierci lorda Napiera i wyrazy szczerego współczucia dla królowej i armii angielskiej.

Ks. Cambridge podziękował cesarzowi telegraficznie.

Petersburg, 17 stycznia. *Journal de St. Petersb.* pisze: Rosya przyjmie z zadowoleniem do wiadomości opinię, wyrażoną przez dzienniki zagraniczne, że lojalna polityka cara przyczyni się znacznie do ożywienia i wzmocnienia nadziei utrzymania pokoju. Ta polityka zresztą była od chwili wstąpienia dzisiejszego cara na tron zawsze jednakowa. Jeżeli niektóre dzienniki przypisują swoje nawrócenie zapewnieniom pokojowym, zawartym w raporcie ministra finansów, to wypada zaznaczyć, że podobne kategoryczne zapewnienia złożył minister także przy końcu roku 1887 i 1888. Ale pod względem psychologicznym, chwila była wtedy widocznie źle obrana. Nakoniec nadszedł czas, gdzie nie tylko finansowe położenie Rosyi, ale także i jej pokojowe zamiary zostały wyjaśnione. Spodziewamy się, że w przyszłości nie uda się zaciemnić takowych ani przez oszczerstwa, ani też przez podstępną grę, wynikającą z egoistycznych pobudek.

Rzym, 17 stycznia. Ogłoszona encyklika papieska szeroko rozwodzi się nad potrzebą powrotu do zasad chrześcijańskich, poleca miłość ojczyzny, a jeszcze większą miłość dla kościoła. W razie sprzeczności między żądaniami państwa a prawami kościoła, należy bardziej słuchać Boga, niż ludzi. Tylko dobry chrześcijanin jest dobrym obywatelem. Kościół wspiera państwo, polecając poszanowanie dla ustaw, lecz nie poddaje się pewnym partyom politycznym. Ci, którzy pragną zawikłać kościół w spory partyjne, nadużywają religii. Katolicy nie powinni być ani lękliwymi, ani nierozważnymi i powinni podporządkować się papieżowi i biskupom. Tylko te narody będą silnemi, które wykonują cnoty chrześcijańskie. Papież jest z uznaniem dla katolików wszelkich narodowości, którzy zakładają szkoły.

Encyklika kończy się zapewnieniem, że szczęście społeczeństwa zależy od pełnienia cnót chrześcijańskich przy ognisku domowem.

Rzym, 17 stycznia. *Osservatore Romano* twierdzi, że doniesienie dziennika *Capitan Fracassa*, jakoby Watykan podjął kroki, celem przeniesienia urzędu sędziego polubownego w anglo-portugalskim sporze na papieża, jest zmyślone w tym celu, aby módz zanotować niepowodzenie Watykanu.

Rzym 17 stycznia. Międzynarodowa konferencya kolei żelaznych przyjęła wnioski co do zaprowadzenia na liniach międzynarodowych pomiędzy stolicami ruchu specyalnych pociągów, z większym urządzonych komfortem, dalej wniosek co do podziału poczty indyjskiej w Aleksandryi na dwie części, z których jedna pójdzie na Brindisi, druga na Rzym.

Rzym, 17 stycznia. Książę Amadeusz zachorował na influenzę.

Belgrad, 17 stycznia. Wielu wyższych urzędników i osób wpływowych otrzymało ordery rosyjskie.

Kairo, 17 stycznia. Khediw dał na cześć Stanleya ucztę, na którą zaproszono ministrów i wyższych urzędników.

Donoszą z Sudanu, że panuje tam wśród ludności głód, a stąd liczne choroby dziesiątkują ludność. Skutkiem tego musiano zaniechać werbowania żołnierzy.

Odpowiedzialny Redaktor:
Dr. Adam Asnyk.
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Kraków, dnia 17/1. (Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
Ruble papierowe . . . . za 100 rubli	129 —	130 50
Marki niemieckie . . . . za 100 mar.	57 25	58 25
20-to frankówka złota	9 28	9 38
6% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	104 25	106 —
4½% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	96 75	98 —
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	103 75	105 25
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	98 —	99 —
5% Obligi komunalne „ „ . I Emis.	100 25	101 50
4% Listy zastawne Tow. kred. ziem.	96 —	97 25
4% „ „ „ II Em.	93 75	94 75
4½% „ „ „	99 25	100 —
5% „ „ „	101 —	102 —
5% „ Banku hip. z prem. 10%	104 75	105 75
5% „ „ zwr. za 40 lat	101 —	101 75
5% „ Król. Pol. za rubli 100	93 75	95 —
4% „ likwidac. „ „ „ 100	86 50	87 75

Lwów, dnia 15/1. (Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. (dywid.) na złr. 200	290 —	295 —
5% Listy zast. Banku hipot. gal. za złr. 100	101 —	102 —
4½% Listy zast. Banku kraj. za złr. 100	98 —	99 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za złr. 100	101 50	102 50
4½% „ „ „ „ za złr. 100	99 35	100 35
4% „ „ „ „ okr. 56 złr. 100	93 25	94 25
5% Obligacye indemn. galic. za zł. 100 m. k	103 85	104 85
5% Oblig. komun. Banku kraj. za złr. 100	100 50	101 50
4½% Obligacye pożyczki kraj. za złr. 100	96 90	97 90

Warszawa, dnia 16/1. (Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	— —	96 —
4% Listy likwidacyjne . za rubli 100	— —	88 50
5% Listy zast. Warszawy I Em. „ „ 100	— —	98 75
5% „ „ „ II Em. „ „ 100	— —	96 —
5% „ „ „ III Em. „ „ 100	— —	94 60
5% „ „ „ IV Em. „ „ 100	— —	94 20

Wiedeń, dnia 16/1. Obligi długu państwa (bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
5% Renta austr. papier. . . za złr. 100	88 10	88 30
5% „ „ srebrna . . za złr. 100	88 30	88 50
4% „ „ złota . . . za złr. 100	109 75	109 95
5% „ „ papier. nowa za złr. 100	101 60	101 80
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. . . za 100	133 —	134 —
5% „ z r. 1860 na 500 złr. . . za 100	141 80	142 10
5% „ z r. 1860 na 100 złr. . . za 100	146 75	147 50
„ z r. 1864 bez % całe . . za 100	175 50	176 50
„ z r. 1864 bez % pół . . za 100	175 —	176 —

Obligacye korony węgierskiej.

	płacą	żądają
4% Renta złota . . . . . za złr. 100	— —	— —
5% Renta papierowa . . za złr. 100	99 05	99 25
5% Obl. k. Ostb. z 1876 w zł. . . . 100	112 50	113 —
Pożyczka prem. węg. po 100 zł. „ . 100	136 25	136 75
Pożyczka prem. węg. po 50 zł. „ . 100	136 25	136 75
4% Losy Cisańskie (Theiss-Reg.) „ . 100	127 —	127 40

Obligacye indemnizacyjne.

	płacą	żądają
5% Obl. ind. Galicyi . . . za 100 m.k.	104 25	105 25
5% Obl. ind. Bukow. . . . za 100 m.k.	104 50	105 50
5% Obl. ind. Siedm. . . . za 100 m.k.	105 —	— —
4% Obl. ind. Węgier . . . za 100 złr.	88 35	88 85

Listy zastawne.

	płacą	żądają
4½% Boden-Credit allgem. öst. za złr. 100	101 —	102 —
3% Boden-Credit allg. öst. z pr. za złr. 100	108 —	108 50
5% Banku hip. gal. z 10% pr. za złr. 100	104 25	104 75
5% Banku hip. gal. 40-letnie za złr. 100	101 25	— —
5% Gal. Tow. kred. ziem. stare za złr. 100	101 65	102 25
4% Gal. Tow. kred. ziem. okr. 41 złr. 100	93 60	— —
4½% Gal. Tow. kred. ziem. okr. 53 złr. 100	99 25	99 75
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	98 25	98 75
5% Bank kraj. obl. komunalne za złr. 100	100 25	— —
4½% Banku austro-węgiersk. za złr. 100	101 75	102 25
4% Banku austro-węgierskiego za złr. 100	99 80	100 20
4% Banku hip. węg. z premią za złr. 100	111 25	111 75

Losy.

	płacą	żądają
Budapest. losy Bazylika na 5 złr. w. a.	8 25	8 50
Kredytowe austr. . . na 100 złr. w. a.	181 —	182 —
Clary . . . . . . na 40 złr. m. k.	58 50	59 25
4% Tow. żegl. Dun. . na 100 złr. w. a.	127 —	128 —
Krakowskie . . . . na 20 złr. w. a.	23 50	24 50
Ofner (miasta Budy) . na 40 złr. w. a.	61 —	62 —
Czerwonego Krzyża austr. na 10 złr. w. a.	19 25	19 75
Czerw. Krzyża węgierskie na 5 złr. w. a.	12 50	13 —
Rudolfa . . . . . na 10 złr. w. a.	19 50	20 25
Stanisławowskie . . . na 20 złr. w. a.	32 —	35 —

Akcye bankowe.

Ostatnia dywid.		płacą	żądają
6·—	Anglobank . . . . . na 200 złr	160 40	160 90
5·—	Bankverein Wiener . . na 100 złr.	125 20	125 60
13·—	Kredyt. dla handlu i przem. na 160 złr	326 —	326 75
18·—	Kreditbank węg. allgem. na 200 złr	347 —	348 —
21·—	Galic. Bank hipoteczny na 200 złr.	293 —	294 —
30·—	Laenderbank . . . . na 200 złr.	234 75	235 25
39·80	Austro-węgierski . . . na 600 złr.	937 —	938 —
12·—	Unionbank . . . . . na 100 złr.	253 25	253 75

Akcye kolejowe.

Ostatnia dywid.		płacą	żądają
16·87	Żegluga na Dunaju . . na 600 złr.	380 —	382 —
117·25	Ferdynanda Północn. . na 1050 złr.	2595 —	2605 —
7·35	Karola Ludwika . . . na 210 złr.	188 —	189 —
7·94	Koszycko-Bogumińskie . na 200 złr.	159 50	160 50
13·40	Lwowsko-Czerniow. . . na 200 złr.	236 —	237 —
27 fr.	Staatseisenbahn . . . na 200 złr.	235 25	235 75
1 fr.	Lombardy (Südbahn) . na 200 złr.	139 25	139 75

Waluty.

	płacą	żądają
Dukaty pełne ważne . . . . za sztukę	5 55	5 57
20-to Frankówki . . . . . za sztukę	9 33	9 35
20-to Markówki . . . . . za sztukę	11 52	11 54
Pół-Imperyały ros. pełne ważne za sztukę	9 77	9 82
Funty szterlingi . . . . . za sztukę	11 76	11 81
Banknoty włoskie . . . . . za sztukę	46 30	46 35
Ruble papierowe . . . . za 10 sztuk	130 —	130 50

RADA
Stowarzyszenia pożyczkowego i oszczędności „Wzajemna Pomoc“ w Podgórzu
zaprasza Szanownych Członków Stowarzyszenia na
X. Ogólne Zgromadzenie
odbyć się mające
w niedzielę dnia 26 stycznia 1890 r. o godzinie 3 popołudniu w sali Rady miejskiej.

Porządek dzienny.

1. Sprawozdanie Zarządu z czynności za rok 1889.
2. Sprawozdanie Wydziału sprawdzającego i wniosek o udzielenie Zarządowi absolutoryum (§ 57).
3. Wniosek Rady w sprawie rozdziału czystego zysku (§ 45).
4. Wybór 3 członków Wydziału sprawdzającego i 2 zastępców (§ 56).

Podgórze, dnia 19 stycznia 1890 roku. 192 1

Sekretarz *Bronisław Gustawicz.* Prezes *P. Prysak.*

Zamknięcie rachunków za rok 1889 mogą przejrzeć członkowie w biurze Stowarzyszenia.
Wstęp na salę dozwolonym jest tylko tym członkom, którzy wpłacili przynajmniej **udział 25 złr.** (§ 59 statutu) i to za okazaniem książeczki udziałowej.

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.